

PRENUMERATA

W MIEJ CU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 35
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 1/2
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petita lub za jego miejsce.
 za 2-6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7-10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Reklamy po 10 k. za w. petita.
 Cena ogłoszeń zamierzonych
 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,
 w Czestochowie W Gasztecki. — Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
 w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
 w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa“, dom pani Bortkiewicz, obok gubernii.

(20-7)

OD BANKU PAŃSTWA.

Do losowania 5% biletów Banku I-szej emisji 1860 roku, trzeciego dziesięciolecia, dokonanego w dniu 19 maja 1887 r., zadeklarowano przez właścicieli tylko 311 biletów na sumę rs. 138,600.—W obec zatem niedostateczności tej sumy, zamortyzowano za pomocą losowania z ogólnej liczby znajdujących się w obiegu biletów wzmiankowanej emisji bieżącego dziesięciolecia jeszcze 18,183 bilety na sumę 9,886,600 rubli, tym więc sposobem zamortyzowano wogóle 18,494 bilety na sumę rs. 10,025,200,—od których bieg procentów ustaje z dniem 1 Listopada roku bieżącego.

Biorąc na uwagę, z jednej strony, iż większa część wylosowanych 5% biletów przeznaczona została do amortyzacji bez zadeklarowania onych przez posiadaczy, którzy wskutek tego mogą nie wiedzieć o wylosowaniu znajdujących się w ich ręku biletów,—a z drugiej strony, że i te osoby, które uczyniły deklaracje co do przeznaczenia ich biletów na umorzenie, mogły już po podaniu owych deklaracji zbyć takowe bilety w trzecie ręce, nie uprzedziwszy nowonabywców o podaniu onych do u-

morzenia—Bank Państwa czuje się w obowiązku zwrócić uwagę publiczności na wyz wyrażone okoliczności, wzywając wszystkich posiadaczy 5% biletów I emisji, ażeby, chcąc uniknąć strat, mogących dla nich wypłynąć z opóźnienia w składaniu wylosowanych biletów do realizacji, informowali się w tabelach losowań przy czym depozytariusze Banku, jego Kantorów i Oddziałów, nie posiadający w ręku numerów deponowanych przez siebie biletów, a również i osoby które złożyły do depozytu w Banku, jego Kantorach i Oddziałach bilety przed rokiem 1880, w obec uczynionej w tymże roku przez Bank zamiany biletów 2-go dziesięciolecia, na bilety 3-go dziesięciolecia pod innymi numerami,—zechę przed uczynieniem kwerendy w tabelach losowań, zasięgnąć z miejsc gdzie ich bilety były deponowane dokładnych wiadomości o numerach takowych biletów. — Nadto Bank Państwa nadmieniam, iż po dzień 1 maja 1887 r., z liczby biletów wylosowanych do amortyzacji w latach 1881—1886 r. nie złożono do realizacji 7882 biletów, na sumę rs. 3,641,350.

(3-3)

Czas odnowić prenumeratę

Wiadomości Bieżące.

— **Z prądów chwili.** Podajemy niżej niektóre ustępy z artykułu „Świeta”, opartego na broszurze p. Zarjanki. Znajdujemy tam wiele szczegółów o konkurencji Sosnowca z przemysłem wewnętrznym i łódzkim. — „Sosnowiec mówi p. Zarjanko nie różni się niczem od każdego miasta fabrycznego w Niemczech. Wszędzie słycać mowę niemiecką. Fabrykanci, dyrektorowie, bankierzy, agenci o „powierzchnowości dyplomatycznej” (może Niemcy, szpiegdy wojenni), robotnicy fabryczni w pruskich czapkach wojskowych z czerwona wypustką i takąż gwiazdką (niższe stopnie landwery) — oto ludność Sosnowie. Są to rdzenni Niemcy, którzy dobijają się o poddaństwo rosyjskie głównie dla swych interesów. Jeden z takich „rosyjan” mówi do p. Zarjanki: „Gratulieren Sie mich, mein lieber Herr, ich bin schon ein Russe,“ (powinszuj mi pan, Kochany panie, jestem już rosyjaninem). Stopień udziału w przemyśle sosnowickim cudzoziemców i rosyjan staje się widocznym z cyfr następujących: rosyjanie mają 8 zakładów przemysłowych z 824,300 rs. produkcji i 200 robotnikami; cudzoziemcy — 28 fabryk z 11,257,967 rs. produkcji i 4,851 robotnikami. Jeżeli wyliczyć z ogólnej liczby „rosyjan” Kernbauma (620,000 rs.), to na poddanych rosyjskich przypadnie 1.7% całkowitej produkcji!”

„Od r. 1884-go, wobec surowego przestrzegania prawa o pasie pogranicznym, szerokości 875 sążni, budynki sosnowickie zaczęły posuwać się na północ. Lecz przed

datą wydania prawa już było zbudowanych kilka zakładów fabrycznych w pasie. Z nich fabryka pseudy-rosyjanina Kernbauma znajduje się na odległości 39 sążni od granicy pruskiej.”

O stosunkach przemysłowych pisze autor co następuje:

„Sosnowice konkurują nie tylko z Rosyją środkową. Zagrażają one również przemysłowi czysto polskiemu, walcząc z Warszawą i Łodzią. W Łodzi przemysł zatrzymał się prawie na początku dziewiątego lat dziesiątka, wahając się nieustannie około cyfry 30 milionów.”

„Obecnie, po wydaniu ustawy z d. 26-go marca o prawach cudzoziemców do nabywania nieruchomości zewnątrz linii miejskiej, fabrykanci sosnowiccy ze wszystkich sił starają się o przemianowanie Sosnowie na miasto, proponując 35,000 rs. na pierwsze wydatki. Mówią już, iż przygotowali oni nawet plan miasta i jest bardzo prawdopodobnym, iż podanie ich zostanie uwzględnionem. Byłoby jednak pożądanem, aby w tym wypadku administracja postawiła wyżej interesa polityczne od drobnych teoryjek ekonomicznych. Niemieckie miasto fabryczne, które powstało na samej granicy Rosyi z Prusami, grozi w przyszłości wielkimi nieprzyjemnościami. Dość jest spojrzeć na mapę, dodaną do broszury p. Zarjanki, aby przekonać się o ogromnem znaczeniu strategicznem Sosnowie. Według p. Zarjanki „ludność cudzoziemska Sosnowie i miejscowości w pobliżu leżących składa się z „szeregowców i oficerów” landwery zapasowej, dla których i teraz za ubiór głowy służy pruska czapka wojskowa. Gęste lasy z obydwóch stron rz. Brynicy, kopalnie pograniczne z kurytarzami i galeryja, mi podziemnymi na długość wiorst kilku,

most żelazny pod kolej, należący do Prus — są to wszystko szanse dla nieprzyjaciół w razie przejścia przez granicę państwa. Miejscowość górzysta, położona na północ-wschód i północ-zachód od Sosnowie, przedstawia dwie wyborne pozycje, a pruskie młyny parowe i piekarnie w Sosnowicach są w stanie bez wyteżenia dostarczyć żywności znacznemu oddziałowi siły nieprzyjacielskiej. Z tego wszystkiego widać, iż w obecnym stanie istnienie Sosnowie jest niemożliwym, chociażby nawet wszyscy tutejsi fabrykanci przyjęli rosyjskie poddaństwo; stanowią one bowiem niebezpieczeństwo dla interesów państwowych Rosyi.”

— **Złoty Potok** (korespondencyja).

Lato ubiegłe spędziłem w Potoku Złotym, dokąd udałem się dla wypoczynku po pracy, wzmocnienia sił. W miejscowości tej znalazłem bardzo wiele warunków, korzystnych dla pobytu letniego mieszczuchów na wsi; dlatego pragnę podać je do wiadomości czytelników „Tygodnia”, aby dostarczyć im materiału stosownego przy wyborze mieszkań letnich w roku przyszłym.

Nie mam zamiaru opisywać szczegółowo Potoka, jego uroczych wzgórz, skał, źródeł i krajobrazów. Uważam to za zbyt częste; miejscowość ta bowiem znaną jest dobrze szerszej publiczności, stynie ze swej malowniczości i jest przedmiotem licznych w ciągu lata wycieczek, czynionych z odległych nawet okolic. Sądzę, iż bez przesady, Potok co do piękności położenia i warunków zdrowotnych, śmiało można postawić obok Ojcowa. Najważniejszymi, największymi dodatnimi stronami Potoka, są: położenie wyniosłe, wzgórzyste i obszerne lasy, ciągnące się na przestrzeni przeszło 9000

morgów w kilku kawałach. Lasy tutejsze obfitują w drzewa wszelkiego rodzaju: iglaste—jak sosny, świerki, jodły, modrzewie—i liściaste—buki, dęby, brzozy, klony, wiązy, jesiony i t. p. Warunki te były przyczyną, iż od lat kilku mieszkańcy miast, chciwi świeżego, zdrowego powietrza i spokoju, udawali się na wypoczynek letni do Potoka, szukając pomieszczenia w chatkach włościańskich, nieczyniących zadość, jak wiadomo, najpierwszym nawet higienicznym warunkom. Aby przyjść w pomoc tym potrzebom ogółu, które wynikły same przez się, zarząd Złotego Potoka zbudował w roku bieżącym, na próbie, dwa domy dla letników. Domy te mieszczą się zdala od wsi (kwadrans drogi lasem) wśród lasów obejmujących kilka tysięcy morgów, łączących się z lasami rządowymi i prywatnymi w dolinie, zamkniętej ze wszystkich prawie stron przez wzgórza również porośnięte lasami. Bagien w okolicy niema; są wprawdzie stawy, ale przez nie przepływają strumienie, biorące początek z licznych źródeł, woda w nich czysta, przezroczysta, niegnijąca. Położenie wzgórzyste, grunt przepuszczalny: w parę godzin po deszczu kilkudniowym można używać przechadzki bez obawy zamoczenia. Rozmieszczenie domów urocze; do ścian tylnych dotykają sosny, dalej wzgórze porośnięte lasem—za domami zaś gaik brzozowy, droga do Żarek, staw obszerne, w którym jest urządzone kąpiel, a dalej las na wzgórzu. W miejscowości tej, oprócz zabudowań dla rybaka, gajowego i młynarza, innych budynków niema. Domy z drzewa, wewnątrz tylnokowane, zbudowane nietylko porządnie ale gustownie—na sposób miejski. Mieści się w nich 7 mieszkań: cztery po dwa pokoje, dwa po trzy pokoje i jedno z czterech pokojów. Do każdego mieszkania należy kuchnia, przedpokój, weranda obszerne i piwnica; niektóre nadto mają jeszcze schowanko i górę. Pokoje są umeblowane, wysokie po 5—6 łokci, suche, jasne, dość obszerne. Każde mieszkanie stanowi oddzielną całość.

Domy, jak wyżej nadmieniam, leżą wśród lasu; dosyć więc otworzyć okno, aby balsamiczne powietrze chwycić całą piersią. Mają tutejsze mieszkania inną jeszcze dogodność. W okolicy ich leży wiele miejsc uroczych, i trudno się oprzeć pokusie, aby ich nie zwiedzić; ztąd to wycieczki, ruch, tak potrzebny dla mieszkańców miast. Do takich miejsc należą: grotty, źródła Elżbiety i Zygmunta (nazwane na pamiątkę Zygmunta Krasieńskiego), góra herbowa, okopy szwedzkie, most czarci, wrota Twardowskiego, stawy z pstrągami i t. p., a wszystko to leży wśród lasów. Dla żądnych wycieczek dalszych, są jeszcze zwaliska starego zamku na górze w Ostreżniku, góra w Bystrzanowicach z jodłami kilkunastowiecznymi, staw z czarującym dnem w Zalesicach, ruiny zamku w Olsztynie.

Na brak artykułów spożywczych nie można też narzekać—jest ich obfitość bez kłopotów, a ceny niższe od piotrzkowskich. Nabył dostarcza do mieszkań dwór i wieśniacy okoliczni; garniec mleka kosztuje zł. 1 gr. 5. Mięso świeże kilka razy w tygodniu przynoszą rzeźnicy z Janowa (odległego o 2 wiorsty); wołowina po 17—18 groszy, cielęcina po gr. 12. Bułki, chleb, codziennie świeże, przynoszą również z Janowa. Warzywa i owoce przywozi dwór i ogrodnicy okoliczni; drobiu w wielkiej obfitości dostarczają włościanie. Inne przedmioty dostać można w Janowie; dla wygodny letników jest ugodzony posłaniec, który załatwia dla nich wszelkie zakupy w razie żądania. Poruszyłem tu kwestyję finansową; aby ją przeto wyczerpać dodaje, iż ceny mieszkań wynoszą rs. 75, 100 i 150 za całe lato, stosownie do liczby pokojów.

Z powyższego opisu łatwo można wywnioskować, iż mieszkania letnie w Potoku Złotym należą do wyjątkowych; łącząc zaś w sobie wiele warunków zdrowotnych, za-

dowolnią niezawodnie każdego, kto szuka wytchnienia na wsi. Wprawdzie niema tu muzyki, zabaw, koncertów, teatru—tych wystaw świata modnego, które nęcą tak wielu. Tego tu nie znajdziesz; ale przyjemności te nie są potrzebnymi dla wypoczynku po pracy i poprawy zdrowia—przeciwnie, często nawet szkodę przynoszą. Za to mamy tu spokój, uroczą ciszę, swobodę w odzieniu i przechadzkach, powietrze letne, kąpiel, wodę kryniczną, które nie wszędzie znajdziemy. Słowem, pobyt w Potoku należy do nadzwyczaj miłych; tutejszą miejscowość opuszcza się ze smutkiem; kto raz zagroził wśród tych lasów i skał fantastycznych, ten niezawodnie wrócić będzie do nich corocznie. Mieszkania więc letnie w Potoku mają przed sobą przyszłość. J. Ch.

— **Nowe dachy.** Wiadomo, jak trudne zadanie, dla wieśniaka, stanowi wybór materiału, na pokrycie budynków gospodarskich. Otóż na wystawie przemysłowej Uralsko-Sybirskiej w Ekaterynburgu, przyznawano wielką nagrodę, za nowy sposób krycia dachów słomą. Pomysł zależy na tem, że na warsztacie nader prostej konstrukcyi szyją się mocne maty słomiane, 1½ cala grube, i po uszyciu maczają się w rzadkim roztworze gliny zwyczajnej. Matami, w ten sposób przygotowanymi, i dobrze wysuszonemi, kryje się dachy dubeltowo, i polewa się z wierzchu, tymże roztworem gliny.

Dachy tego rodzaju odznaczają się wielką lekkością, co pozwala używać wiązań dachowych bardzo lekkich, przy znacznej oszczędności słomy; dalej są zupełnie ogniotrwałe, jak to dowiodły próby, robione wielokrotnie podczas wystawy.—Nowy ten sposób pokrycia, zaczyna się upowszechniać w Rosyi tak dalece, że na tegorocznym jarmarku w Niżnim Nowogrodzie, Generał-Gubernator polecił pokryć matami nowego wynalazku wszystkie zabudowania gospodarcze, przedstawiające większe niebezpieczeństwo od pożaru. Mieliśmy sposobność obserwować dachy te podczas ulewnych deszczów, i możemy śmiało zalecać je ziemianom, jako rzecz w zupełności praktyczną. W. M.

— **Szkola niedzielno-handlowa.** której założenie było przez długi czas przedmiotem marzeń poważniejszych między nami umysłów, istnieje już od lat paru—ale... Domyślcie się od razu jakie ale znając ogólną, chroniczną naszą chorobę, zwaną *apatyją*. Oto wszystkich uczniów szkoła ta ma raptem 17 (!) i to jeszcze trzeba dodać, że w tem tylko 5 chrześcian—pozostała ilość stanowią żydzi!.. Tak, my z tych ostatnich tylko wysmiewać się możemy, gdy nieraz człowiek rozsądny przyznać musi, że to oni raczej z nas śmiać się powinni. U nas bo wszystko się lekceważy, co *rzeczywistną* stanowi siłę: powolna ale bezustanna praca, nauka, oszczędność, energia, wytrwałość, tolerancja etc. etc.

Pytamy krótko i węzłowato rodziców i pp. kupeów: czy wolą mieć w domu i w sklepach do czynienia z krnąbrnymi i tępymi bo nieoświeconymi głowami—czy też z jednostkami pojętnymi i oglądzonemi pod wpływem nauki?

— **Przy okazji** urządzenia w ogrodzie kolejowym loteryi fantowej, doczekaliśmy się zwiększenia w nim ilości ławek, których przybyło sztuk 5. Dobrze i to jak na początek, gdyż „nie od razu Kraków zbudowano”.

Słyszeliśmy także o zamiarze powiększenia ilości ławek w alei Aleksandryjskiej; municypalność jednak obawia się, że wkołpane tam na zimę, staną się, jak zwykle, łupem złodziei; my znów obawiamy się, że jeśli nie zostaną sprawione teraz, nie doprosimy się o nie i na wiosnę. Problemat do rozwiązania! Należałoby urządzać specjalną w tym celu ankietę, bo to rzecz modna, i wypada, aby ją Piotrków naśladował

choć w kwestyi ławek, jeśli inne kwestyje dlań nie istnieją...

— **Manija ekierek** powraca widocznie, jak dawny fason kapeluszy lub krójsukien: słyszeliśmy bowiem, że nanowo w naszym grodzie zaczynają wchodzić w modę posiedzenia wieczorne, na których rozmowa z ekierkami stanowi główne zajęcie zgromadzonych. Co prawda, nie widzimy w tem nic gorszego od gry w karty: jedni trawiają całe wieczory, a niekiedy i noce nad zielonemi stolikami, drudzy więc mogą się zabawić ekierkami—oba zajęcia jednak produkcyjne i zupełnie jednako wpływają na rozwój towarzyskiego życia...

— **Delegacja**, której powierzono wystąpienie o zatwierdzenie ustawy Tow. Kred. dla Piotrkowa, wobec motywów znacznej odpowiedzi ministryjalnej zawieszającej chwilowo rozstrzygnięcie tej kwestyi, odniosła się do Towarzystw Kredytowych Lublina, Kalisza i Płocka z następującymi pytaniami: na jaką sumę posiadają one listów zastawnych, jaki ich kurs obecny, jaka ogólna cyfra szacunku ruchomości w każdym z tych miast, i jak częste są sprzedaże przymusowe za zaległości rat?...

— **Nocne zapędy i rozpędy**... cyklistów naszych, z latarniami umieszczonemi w środku bicykliów, grozą niejednemu z nas, zwyczajnych śmiertelników zmuszonych podróżować sposobem zwyczajnym, śmiercią albo kalectwem. Oto zgłaszają się do nas jednocześnie z dwóch stron i opowiadają wypadki wynikłe z tego powodu nocną porą na szosie bełchatowskiej: konie jednego z naszych znajomych, przestraszone szybko lecącemi światłami bicykliów, o mało nie poniosły razem z bryką, łamiąc takową w najbliższym rowie; drugim zaś razem, para koni, chłopskich nawet szkapiąt, tak się przestraszyła latarni, że wysypała na szosie cały pakunek, złożony z kilkorgu ludzi i artykułów spożywczych, mleka, jaj, sera i ogrodowizn.

Panowie cykliści powinni by wzięć to pod uwagę i przynajmniej zwalniać biegu, usłyszawszy naprzeciw siebie turkot jadących wozów lub bryk.

— **Loteryja fantowa**, o której donosiliśmy w przeszłym tygodniu, odbyła się w ogrodzie kolejowym, przy zupełnie sprzyjającej pogodzie i przyniosła około 1,900 rs. czystego dochodu, pomimo, że z ogólnej liczby 12,300 biletów, pozostało 800 niesprzedanych, które mają być rozlosowane podobno, w najbliższe święto lub niedzielę, w ogródku pobernardyńskim

— „**Gaz. Warsz.**“ w № 243 zamieszcza listę dóbr zalegających w opłacie rat Tow. Kredytowemu z gubernij Piotrkowskiej, Kaliskiej i Kieleckiej. W pierwszej ciąży zaległości na 91 dobrach; w drugiej na 120; w trzeciej na 93.

— **Teatr.** W ubiegłą sobotę zamiast zapowiedzianego „Błazna nadwornego” odśpiewano po raz drugi operetkę Sumpego „*Farinelli*”. Całość udała się daleko lepiej niż na pierwszym przedstawieniu. W niedzielę odegrano najnowszą komedyję Z. Przybylskiego, autora komedyi „*Wicek i Wacek*”—„*Państwo Wackowie*”. Nie będziemy powtarzać znanej już wam treści. Jakkolwiek sztuka ta pod względem artystycznym ustępuje o wiele „*Wickowi i Wackowi*”, niemniej jednak z przyjemnością i zajęciem jej się słucha, a często widz nawet najwybredniejszy szczerym i serdecznym śmiechem wybuchać musi. Całość wykonaną została prawie bez zarzutu. W szczególności pierwszeństwo w pochwałę należy się p. Knapczyńskiemu, który był znakomitym *Wickiem* i sute zbierał oklaski, zwłaszcza za niemałą scenę na początku aktu trzeciego, w której dzielny ten łobuz dotychczasowy, ukazuje się po raz pierwszy w postaci zakochanego. Sympatyczna pani Majdrowicz i dobrze nam znany pan

Glogler dzielnie dopomagali Wickowi. Zdaje się nam tylko, że rolę Wacka w niewłaściwie powierzono ręce.

Przy tej sposobności jeszcze raz pozwolimy sobie zwrócić uwagę kogo należy, że swąd w powietrzu, kopeć z lamp i brud na ławkach, wcale się do uprzyjemnienia pobytu w teatrze nie przyczyniają, i że p. Puchniewski, jeżeli nie chce odstraszać publiczności, powinien się postarać o usunięcie tych niewygod.

Przez ubiegły tydzień towarzystwo p. Puchniewskiego znajdowało się w Łowiczu; w dniu dopiero dzisiejszym (t. j. w sobotę) do nas powraca.

— **Barbarzyńskiego** czynu byliśmy niedawno świadkami. Z jednego ze sklepów narożnych przy placu Aleksandryjskim, wyskoczył chłopiec i w przelatującego małego pieska rzucił kamieniem tak silnie, że ten padł na miejscul. I co winno biedne stworzenie? za co odebrano mu życie?.. Bezecny czyn dzikiego wyrostka zasługuje na jaknajsurowsze skarcenie.

— **Sprytny jakiś złodziej** grasuje po mieszkaniach tutejszych i co tydzień eskamotuje coś innego. Donosiliśmy już kilkakrotnie w ostatnich czasach o drobnych kradzieżach nocnych i dziennych, w kilku miejscach spełnionych. Obecnie skradziono znowu, w biały dzień, u pana N., urzędnika izby skarbowej, kilka sztuk garderoby.

— **Aresztowano** na ulicach naszego grodu przed kilku dniami p. O., podejrzanego na zasadzie zabranych już, niezbitych podobno dowodów, o kradzież kasetki z pieniędzmi, przesłanej ze stacyi Piotrków do Zarządu drogi żelaznej warsz.—wiedeńskiej.

— **Wyjaśniona już została** kwestya—dzięki gorliwości jednego z prawników—że szkoldnicy, niszczący drzewa owocowe, w moc postanowienia rozszerzającego atrybucyje sędziów pokoju, podlegają karze więzienia do jednego miesiąca, lub pieniężnej do rs. 100.—Usunięto więc wątpliwości, jakie w tym względzie miało Towarzystwo ogrodnicze i niektóre władze. Wiadomość tę czerpiemy z „Gaz. Polskiej”.

— **Sadzawka** w alei aleksandryjskiej niedługo już będzie ukończoną; została bowiem na całej przestrzeni ostatecznie pogłębiona, a obecnie brukuja się burty, które u samej góry, na łokieć szerokości, zostaną odarniowane.

— **Otwarcie szpitala w Łasku** jest bliżkiem urzeczywistnienia. Na początek, w szpitalu łaskim ma być łózek piętnaście. Na koszt utrzymania będą corocznie iść procenta od funduszu w tym celu zgromadzonego i złożonego w banku Państwa, oraz kwoty zbierane z opłat kuracyjnych i innych źródeł. Dom na szpital nabywa się gotowy, za rubli srebrem 6000.

— **Z Będzina.** W dniu 6 (18) b. m. w miejscowej resursie, liczne grono przyjaciół i życzliwych p. Bronisława Krafta, ustępującego ze stanowiska Nadleśniczego olkuskiego leśnictwa, składało szczerze uznanie jego rzadkim przymiotom charakteru i przekonani, oraz towarzyskim zaletom, jakimi zaznaczył piętnastoletni pobyt w tych stronach. Żegnano go z niekłamaniem współczuciem zapewnieniami niezmiennej przyjaźni i życzeniami lepszej przyszłości, na jaką ze wszech miar zasługuje. Ogólna serdeczność i harmonija przewodniczyły zebrań, a uczestnicy, oprócz zadowolenia ze spełnionego obowiązku, wynieśli mile wrażenie, prawdziwie przyjemnie spędzonych kilku godzin czasu.

— **Zmiana kierunku.** Istniejące dotychczas oddzielne dwie linije telegraficzne z Piotrkowa do Tomaszowa i z Piotrkowa do Opoczna kasują się; — depesze z Piotrkowa do obu tych miejscowości wysy-

lane będą przez Koluszki, drogą Iwangrodzko-Dąbrowską.

— **Druga księgarnia**, egzystująca w Piotrkowie dotąd pod firmą „M. Rawicz” przeszła w tych dniach na własność p. Pańskiego.

— **Pobór do wojska.** — Według ogłoszonego w „Dz. G-nym” rozkłada, w roku bieżącym ma być powołanych z guberni tutejszej 3003 ludzi do szeregów — z ogólnej liczby 10083 popisowych.

— **(Nadestane.)** Szanowny Panie Redaktorze! W tej chwili otrzymałem № 34 „Tygodnia” z nekrologiem nieodżałowanej pamięci przeznaczonego profesora s. p. **Leona Rzeźnińskiego**. Jako jeden z byłych uczniów Jego, za obowiązek swój uważam przyłączyć się do myśli uczczenia nieobszczyka pamiątkową tablicą marmurową, na którą dołączam rs. 3 w nadziei, że nie jestem już pierwszy i nie będę ostatni. Liczę, że wszyscy, rozrzucony po świecie uczniowie s. p. Leona, poprą szlachetną myśl Waszą i zaznaczą przez to swą wdzięczność dla uczciwego człowieka i pedagoga, który nas uczył kochać do wszystkiego, co godne miłości. Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy rzetelnego szacunku i poważania.

Spieczynice 28 Sierpnia. *St. Ochocki.*

— **(Nadestane.)** Zawiadamiam osoby interesowane, iż znowu na moje ręce złożona została kwota rubli szóstym, dla rozdzielenia pomiędzy służące, pozostające w obowiązku w naszym mieście. Według życzenia ofiarodawczyni, kwota ta rozdzielona na części, przyznana zostanie kandydatom wyznania katolickiego, najmoralniej się prowadzącym i najdłużej pozostającym w jednym obowiązku; wypłaconą zaś zostaje w dniu 4-m grudnia r. b. Również według życzenia ofiarodawczyni kwalifikacje kandydatek oceniać będą: oprócz mnie, pp. Józef Gampf, Dr Antoni Strzyżowski, Władysław Witkowski i Faustyn Wyżnikiewicz.

Kandydatki pragnące ubiegać się o przyznanie im pewnej kwoty z ofiarowanej summy, zechcą do 1-go października r. b. składać w mojem mieszkaniu następujące dowody: 1) Świadectwo urodzenia, 2) świadectwo o moralnem prowadzeniu się i o czasie, przez jaki kandydatka pozostaje w obowiązku, wydaue przez jej chlebodawców i poświadczone przez dwóch obywateli. 3) Notatkę zawierającą dokładny adres kandydatki i jej chlebodawców

Dnia 15 Września 1887 r.
Stefan Młodowski
Adwokat Przysięgły.

— **Dalszy ciąg listy** członków rzeczywistych Tow. Dobroczynności, którzy wnieśli opłaty: Widera Seweryn za I półrocze roku drugiego rs. 3.—Po rs. 3 za drugie półrocze r. b. tj. do 1 stycznia 1887 r. Babicki Aleksander, Chyliczkowski Tytus Giegużyński Hipolit, Jarnuszkiewicz Antoni, Podolski Adam, Kraus Wincenty, Milkowski Apolinary, Zakowski Aleksander, Glazer Hipolit, Ks. Piekarz, Grabowski Ludwik Doktor, Krotowski Maurycy, Łazucka Geuzenija, Łazucki August, Strahler Jan, Ludwikiewicz Aleksander, Ks. Kobylński Kaoper, Michałowski, Ostaszewski Ignacy, Szukalski Jan, Żarski Józef, Karliński Stanisław, Gill Teodor, Zna-towicz Witold, Wolf Edward, Bartenbach Jakob, Wolberg Walbórski Bernard, Fabijani Józef, Kańska Józefina, Kański Jordan.—Po rs.6 za cały rok drugi Heinrich Adolf, Krajewicz Władysław.—Ks. Sałaciński Aleksander za czas od 1 maja 87 do 1 stycznia 1888 r.—W. Krzywicka Felicyja za I półrocze roku następnego .1888 G.

— **Listy od Redakcyi.**

— **Panu G. w Piotrkowie.** O operacie „Farinelli” wyraziliśmy: „muzyka mało oryginalna ale ładna; treść blaha ale sympatyczna i wesola”. Sądzymy, że na poglądy taki każdy się zgodzi; wyrzuciwszy bowiem jeden-jedyny kulek aktu III-go, (śpiewany przez p. Puchniewską) całość nie razi bynajmniej żadnym skandalem; przeciwnie—widzimy w niej treść ładną, nawet poetyczną: królewska para, którą intryga dworska przebiegłego jazuity stara się zgubić i wrogo wzajemnie usposobić, pod wpływem głosu nadwornego trubadura zmienia się, łagodniej, godzi i jednocy; król poznaje, że był oszukiwany i pragnie żyć odtąd na chwałę swego ludu, a królowa zamiast iść na wygnanie, powraca do jego boku! I czegoż lepszego można sobie życzyć—toż to istny cud, który się stać może tylko... na scenie, niestety!

— **Panu L. w Piotrkowie.** Szanowny panie! El...y powiedział „jaka publiczność taki i poeta — my zaś dodamy: „jaka publiczność taka i gazeta”.

† Przed paru tygodniami (d. 12 b. m.) zmarł w m. Piotrkowie jeden z uczniów klasy VI miejscowego gimnazjum **s. p. Bronisław Dudziński**, z powszechnym żalem nietylko rodziców i kolegów, ale tych wszystkich, którzy choćby zasłyszeli tylko o wyjątkowych zdolnościach i wielkiej przy-miotach serca i charakteru tego szlachetnego młodzieńca, rokującego najpiękniejsze na przyszłość na-

dzieje! Pomimo to wszystko, a może właśnie dlatego, nie miał on szczęścia do niektórych ludzi, którzy nawet stali się może pośrednią Jego choroby i śmierci przyczyną. Niechaj mu więc lekka będzie przynajmniej ta ziemia, którą tak kochał i dla której pożytku żyć zamierzał. Cześć ci szlachetny młodzień-cze! Oby życie Twe było przykładem dla Twych kolegów!.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 21 grud. 1887 (2 stycz.) 1888 r. w sądzie zjazdowym I okręgu w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie na Wielkiej-wsi pod № 398/9 położonej od sumy rs. 10500;—oraz na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 769 sytuowanej, od su ay rs. 80,000 lub niżej;—i wreszcie na sprzedaż nieruchomości w m. Zgierzu przy ulicach Zgierskiej i Szczęśliwej pod №№ 102, 103, 104 i 105 od sumy rs. 15,000 i niżej.

— 22 grud. 1887 (3 stycz. 1888) w sądzie zjazdowym II okręgu w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie pod № 154 położonej od sumy rs. 2,000.

— 10 (22) wrześ. w magistracie m. Łasku na trzyletnie wydzierżawienie oświetlenia 21 latarni miejskich od sumy rs. 261 kop. 22;—oraz na trzyletnie wydzierżawienie jatek rzeźniczych od sumy rs. 120.

— 5 (17) paźdz. w urzędzie wójta Gminy Dobra-p-tu Brzezińskiego, na trzyletnie wydzierżawienie dochodów bóżniczych, oraz na entrepryzę oświetlenia i opalania bóżnicy i szkoły w osadzie Stryków

— 5 (17) października w rządzie g-nym piotrkowskim na dostawę opału dla więzienia w Piotrkowie w ciągu roku 1888, licząc za sażeń półkubiczny drzewa po rs. 5 k. 75,—a za pud węgla kamiennego po kop. 14 i pół.

30 września (12 października) w urzędzie wójta gminy Wolbórz na 4-letnią entrepryzę oczyszczania kloak i kominów w zabudowaniach wojskowych w Osadzie Wolbórz położonych.

— 30 września (12 października) w urzędzie wójta gminy Nowe-miasto, na 4-letnią entrepryzę oczyszczania kloak w zabudowaniach wojskowych w osadzie Nowe-miasto położonych.

— 6 (18) października w Zarządzie okręgu zachodniego Górnietwa w Dąbrowie na trzyletnią dostawę do hut cynkowych pod Będzinem węgla kamiennego: grubego około korey 26000, i drobnego około korey 100,000 corocznie — po cenie kop. 39 za grubych, i 15,89 kop. za drobny (za korzec 6 i pół pudowy).

Sprawozdanie z targu zbożowego:

Łódź dnia 16 września 1887 r.

Targ wtorkowy w Łodzi na placu przy ulicy Dzikiej, wyglądał bardzo mizernie. Sprzedających było mało, kupujących jeszcze mniej, z powodu słoty stragany zwinięto wcześniej niż zwykle. Zboża wcale nie dowieziono. („Dzien. Łódz.”)

— Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon letni 1887 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	45	} popółnoocy.
" " " odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	} przed południ
" " " odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	27	} po południu
" " " odchodzi	3	37	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	} po półnoocy
" " " odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	57	} po południu
" " " odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	12	} po południu
" " " odchodzi	1	24	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
Wychodzi z Piotrkowa	6	—	} rano
Przychodzi z Warszawy	10	35	

PANOM HANDLUJĄCYM
poleca swoje usługi firma:
Kalinowski i Przepiórkowski
w Warszawie
w **Hotelu Europejskim**
SKŁAD
Wyrobów Tabaczych.
(R. i Fr. 8311) (6-3)

NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, w Niedziele i Święta rano

Nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych, **BEZPŁATNE DODATKI PORANNE**

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkusowych numerów głównych i 5 półarkusowych dodatków porannych.

KURIER WARSZAWSKI

liczy rok 67 swego istnienia i jest z powodu bogatej i urozmaiconej treści **najtańszem pismem polskiem.**

Wartunki ogłoszeń:
Małe ogłoszenia: za jeden wiersz liczone 2 kop. każdy raz.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz liczone 10 kop., każdy miesiąc pierwszy raz 20 kop., każdy następny raz 8 kop.
Nadrukowane: za jeden wiersz liczone 15 k. pierwszy raz 30 k., każdy następny raz 15 k.

Wartunki prenumeraty:
W Warszawie: roczne rs. 9, półroczne rs. 5, kwartalne rs. 5, miesięczne rs. 2 k. 25. Miesięcznik k. 75. Za ogłoszenia do domu dopłata k. 50.
W Ciesarstwie: roczne rs. 12, półroczne rs. 7, kwartalne rs. 8, miesięczne rs. 3 k. 50.
W Galicji: roczne rs. 12, półroczne rs. 7, kwartalne rs. 8, miesięczne rs. 3 k. 50.
W Bukowinie: roczne rs. 12, półroczne rs. 7, kwartalne rs. 8, miesięczne rs. 3 k. 50.
W Śląsku: roczne rs. 12, półroczne rs. 7, kwartalne rs. 8, miesięczne rs. 3 k. 50.
W Łódzku: roczne rs. 12, półroczne rs. 7, kwartalne rs. 8, miesięczne rs. 3 k. 50.
W Poznańsku: roczne rs. 12, półroczne rs. 7, kwartalne rs. 8, miesięczne rs. 3 k. 50.
W Królestwie: roczne rs. 12, półroczne rs. 7, kwartalne rs. 8, miesięczne rs. 3 k. 50.

Na szczególną uwagę zasługuje dział *własnych telegramów* Kurjera, oraz różnych wiadomości z pierwszej ręki czerpanych. W felietonie *Kurjer Warszawski* drukuje przeglądy literackie i artystyczne; kroniki tygodniowe, najnowsze romanse, powieści, nowelle i humoreski najznakomitszych autorów polskich, nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat *Kurjera Warszawskiego* wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne oraz wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jako też z prowincyi i innych krajów; głósy gazet rossyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne; sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność „Kurjera Warszawskiego“ czyni go **najodpowiedniejszém pismem dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta, którą co najmniej na kilka kroć sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej *Kurjer Warszawski* się odbywa, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia w porównaniu z innymi pismami, **nie tylko najtańszymi ale samo przez się niezmiernie tanimi.**

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne tak z miasta jak i z prowincyi natychmiast są załatwiane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go według kalendarza nowego stylu.

Adres: **Administracya „Kurjera Warszawskiego“, Warszawa, plac Teatralny N. 9, telefonu N. 141.** (R. i Fr. 9066) (6-1)

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSYJA“

w Petersburgu, Wielka Morska 13.
Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie,
144. Marszałkowska 144.

- Towarzystwo zawiera:
 - Ubezpieczenia na życie** t. j. kapitałów i rent na korzystnych warunkach i z udziałem ubezpieczonych w zyskach Towarzystwa;
 - Ubezpieczenia od ognia** ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju;
 - Ubezpieczenia transportów** rzecznych, lądowych i morskich.

AGENTURY Towarzystwa znajdują się we wszystkich miastach Państwa Rossyjskiego
Brozury o ubezpieczeniach życiowych wydają i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 8749) (6-2)

Zgubiono paczkę pieniędzy okolo rs. 128
Iaskawy znalazca raczy udzielić wiadomość do Redakcyi „Tygodnia“. (2-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 13 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Grévillę w przekładzie E. Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

NOWY WYNALEZEK
PAPIEROSY
w GILZACH NIESKLEJANYCH
zaszczyconych nagrodą na tegorocznej wystawie higienicznej w Warszawie
FABRYKI
Braci POLAKIEWICZ w Warszawie
w cenie za 100 sztuk rs. 2,—1.50,—1.20,—1,— i 70 kop. pakowane po 5, 10, 25 i 100.
(R. i Fr. 8785) (6-2)

JAKÓB SILBERSTEIN
ulica „Petersburska“ dom
Regierera
sprawdza węgle kamienne z kopalni krajowych, jako też zagranicznych, podług cen kopalni-
nanych. (8-1)

Dla kaszlących i osłabionych
NAGRODZONE
na warszawskiej wystawie higienicznej,
analizowane, uznane i końcesyjonowane przez Radę Lekarską
EKSTRAKT I KARMEŁKI
MIODOWO-ZIOŁOWO-SELDOWE
Fabryki „LELIWA“
w Warszawie ul. Zgoda N. 6.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.
w „PETROKOWIE“ główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Zarzkiego, Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15.
(R. i Fr. N. 8987.) (40-1)

Nagrody rs. 50!
kto przytrzyma skradzione we wsi Straszowie **cztery klucze** fornałskie, po lat 7 i od 2 1/2 do 2 1/2 łokci wzrostu mające, dobrze utrzymane. **Dwie maści gniadej, jedna skarognia** z poślednią prawą przy kopcie białą nogą, i jedna kara.
(3-1)

NIEMKA
potrzebna na wieś, znająca krawiecdzynę i szycie maszynowe.— Zgłaszać się do W-ej Zienkowiez w domu W-ej Babickiej. (3-1)

OGRODNIK
Potrzebny na wieś z dobrmi świadectwami, do piętnasto-morgowego ogrodu i sadu zarazem. Kaucyi 150 rs. Zgłaszać się do W. Zienkowiez w domu W. Babickiej. (3-1)

Lekcje z konwersacyją
Angielskiego
FRANCUZKIEGO
oraz **MUZYKI** udziela p. Degen u siebie i na miejscu w cenie kop. 50, za godzinę. Ulica „Odeska“, dom Krawczyńskiej. (3-2)

Majątek włók 25
Blisko m. gub. Radomia, kompletnie zagospodarowany **do sprzedania.** Wiadomość bliższa u właściciela majątku Kotfina przez Nowo-Radomsk, osobiście lub listownie. (3-2)

W nowo otworzonym **Handlu Win Delikatessów** i towarów kolonialnych przy elegancko urządzonej **Hotelu Polskim w Nowo-Radomsku**, w obszernych i odpowiednio urządzonych pokojach, założoną została
RESTAURACYJA
gdzie w każdej chwili dostać można wszelkich gorących i zimnych zakasek jak również wszelkich napojów, z czem ma honor polecieć się Szanownej Klienteli
(5-2)

T. Kowalski.
Główny Skład Prochu
Finlandzkiego Myśliwskiego poleca
W. ZALESKI
w „Petrokowie.“ (3-3)

OLEJE, BENZYNA, LIGROINA, SOLUCELINA, GAZOLINA
MAX COHN Warszawa
Orla 15.
(R. i Fr. 8903) (3-2)

W dobrach BYKI
są do sprzedania **Karpy szparagów** wyborowego gatunku, oraz piękne **Kasztany, Klony** i rozliczne Krzewy parkowe po cenach przystępnych. (3-2)

Potrzebna pożyczka od 4000 do 6000 rs.
na pierwszy numer Hypoteki dóbr Marzenin.
Adres: **Dłużniakiewicz w Marzeninie pod Łaskiem.** (8-2)

Skład Węgli
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-7)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

pełne zerwanie?—zapytał.
— A więc to ze strony pani Alcott nie jest zu-
życie do nich.
su. Oto są ich bilety. Sądzę, że powinieneś się pan-
darzy pana zautentem, żądały od nas pańskiego adre-
— Dwie osoby, widząc jakim mistress Alcott
czy smuć wypada.

Horacy słuchał, niepewny, czy mu się cięszy-
głach.

wcześniej wypracował całego planu w drobnych szcze-
przynętek. Sądzila, że może i tak nie zdążyłbyś pan
szła wiosną położony zostanie kamień węgielny pod
przed wyjazdem powiedziała wszystkim, że na przy-
zamiarach. Pomimo choroby jest ona wciąż czynną i
może do nas zjadiesz, aby się dowiedzieć coś o jej
przeprósie pana za zwłokę. Domyślała się tego, że
W przeddzień wyjazdu odwiedziła nas i poleciła nam
do choć wygląda dobrze, jest jednak ciężko chora.
— Pani Alcott—mówiła—wyjechała do Buropy,
wprost Horacego, by mu odpowiedzieć.

co o projektach mistress Alcott, a Ella usiadła
życia. Pan Bright jednak, zapytał córki, czy nie wie
kiej może załoby, wnosil swoje troski powszedniego
Wstyd mu było, że tu, do domu smutku i bliz-
jej do oczu.

ciężka usta i starała się zatrzymać łzy, cianęce się
Horacy spojrzal na młodą dziewczynę, która za-
tylko pogody się usatę i jej będzie lepiej.

— Zmiana powietrza zawsze zwiększa jej cier-
pienie—powiedział zupełnie spokojnie profesor.—Jak
odrazu, jak bardzo chora musiała być biedna kobieta.

— 101 —

w to, co mówił. Nie pamiętał już prawie, że przed
godziną wąpił zupełnie o przyszłości.

— Doprawdy?—zawołała,—a wyraz żywego zaję-
cia odbił się na jej twarzy.

— Nie jest to drobnostka, taki budynek. Trze-
ba przewidzieć wszystko, wszystko zawczasu obmyślić.

— A ja sądziłam, że masz pan zupełnie już
gotowe plany?

— W ogólnych zarysach, tak pani; ale do szcze-
gółowego ich opracowania wiele jeszcze brakuje. Pani
nie może mieć pojęcia, ile taka rzecz wymaga pracy.

Horacy był szczery względem siebie. Okolicz-
ności, na które dotąd nie zwracał uwagi, zajęły
jedną myślą, by co rychlej zacząć budowę, dziś nabie-
rały znaczenia nielada. Widział sam, że nie byłby
wstanie wziąć się tak rychło do roboty. Mistress
Alcott była przezorniejszą od niego; to też gotów
był błogosławić ją obecnie za niespodziany wyjazd.

— Ah! więc tak rzeczy stoją?—odparła Kati,—
i to będzie rzecz wielka, ten instytut?

— Wielka pani! olbrzymia! — odrzedł Horacy
zakreślając obiema rękami w powietrzu szeroko roz-
warty łuk.

Zły zwyczaj giestykulowania, który przywiózł ze
sobą z za morza i którego pozbyć się nie mógł, wy-
szedł mu na dobre. Ruch jaki zrobił był dopełnieniem
słów, i wywarł pożądanyskutek na umyśle miss Motter.

— Musi to być wielka rozkosz widzieć jak po
nad ziemią wznosi się wymarzony przez nas bu-
dynek?

— Tak pani, jest to rozkosz prawdziwa; tak

— 104 —

Stangela za fotelom ojca, by ukręć przed nim
smutek rozlany na twarzy i zamtąd rzuciła na Ho-
racedo wejrzenie pełne takiej rozpaczy, iż zrozumiał

— Mama ma się niedobrze — odpowiedziała na
pytanie Frankleya.

smutna i mizerna, jak nigdy przedtem.

w domu, ale tym razem weszła do biblioteki taka
odbył swoją podróż. Ellę Bright, jak zwykle, zastał
tej wiosennej pogody, Horacy chmurny i zamysłony
chat do Cambridge. Dziś, mimo usmiechniętej i weso-
na dno szuflady szczerne swoje plany i poje-
udzielił jakichś objaśnień w tej mierze. Spakował
pania, że jeżeli kto, to Ella Bright będzie mu mogła
Powoł wrócił do równowagi — i doszedł do przeko-
dział co się wkoło niego dzieje — był nieprzytomny.

Przez parę pierwszych minut Horacy nie wie-
przem, cofała się przed urzęczywstwieniem projektu.
tłku — był to jej kaprys. Dziś, rządząc się nowym ka-
Alcott podobało się zaprojektować tylko budowę przy-
A więc nadziewając jego speliły na niezemi! Pani

Frankley usiadł, bo nogi uginały się pod nim.

500 dolarów.
Oprócz listu, koperta zawierała nowy czek na

Anna B. Alcott

Szezerze pann oddana

„nad tem, co zrobic wypadnie.

„Na jesteni powróc i wtedy porozumniemy się lepiej

„i wykonezyc je z gruntu, zanim zacznemy roboty.

„ze łaskawy pan będziez mógł rozjezdz się w planach

„naszych projektów. Z drugiej strony może to lepiej,

„ze zmusza mnie to oddzyc na potem uskuteczzenie

— 100 —

Horacy posadził go obok siebie z dziwną powa-
gą. Od kilku chwil zdawało mu się, że jest silniej-
szym, energiczniejszym, wyższym od przyjaciela.

— Słuchaj mnie—powiedział, — kochałem miss
Motter od chwili poznania i gdyby nie zwierzenie
twoje, byłbym się starał pozyskać jej wzajemność. Po
tem, co usłyszałem od ciebie, owego pamiętnego dla
mnie dnia, dając ci na to uroczyste słowo, trzymałem
się od niej o ile mogłem zdaleka, a miss Motter nie
mogła też w postępowaniu mojem dostrzedz nie z u-
czuć, które kryłem w głębi duszy. Czy wierzysz mi
Johnie?

— Wierzę—odparł prawie szeptem John, przy-
gnębiony i odurzony tem, co usłyszał.

— Ona także nie okazywała mi nigdy...

Horacy urwał. Wrodzone mu poczucie szcze-
rości i prawdy, skłoniło go do dokładniejszego okre-
ślenia postępowania miss Motter.

— To jest—ciągnął dalej—aż do ostatnich cza-
sów, nie okazywała mi nigdy innego uczucia nad za-
chwyt dla prac moich i artystycznej mojej wartości.

— Potem jednak zmieniła postępowanie?—prze-
rwał mu żywo May.

— Niezupełnie. Widziałeś nas zresztą u mis-
tress Alcott i sam mogłeś osądzić, jak daleko trzyma-
liśmy się od siebie. Dziś jednak, gdy jest wolną, nie
miej do mnie żalu Johnie, jeśli zapragnę zdobyć jej
serce.

May walczył z sobą.

Frankley

13

— Bez odpowiedzi — powiedział i wyszedł.
Horacy wziął list, powrócił do pokoju i przeoczył.
"Kochany Panie Frankley, Stan mego zdrowia
wymaga podróży do Europy. Żaluję tego tem więcej,

— Bez odpowiedzi — powiedział i wyszedł.
Horacy wziął list, powrócił do pokoju i przeoczył.
"Kochany Panie Frankley, Stan mego zdrowia
wymaga podróży do Europy. Żaluję tego tem więcej,
— Bez odpowiedzi — powiedział i wyszedł.
Horacy wziął list, powrócił do pokoju i przeoczył.
"Kochany Panie Frankley, Stan mego zdrowia
wymaga podróży do Europy. Żaluję tego tem więcej,

XVI

— Bez odpowiedzi — powiedział i wyszedł.
Horacy wziął list, powrócił do pokoju i przeoczył.
"Kochany Panie Frankley, Stan mego zdrowia
wymaga podróży do Europy. Żaluję tego tem więcej,

— Nie będę miał żalu do ciebie — wymówił na-
koniec.
— Będę robił wszystko, co będę mógł, by za-
skarbić sobie jej łaski i zostać przyjętym.
— I prawdopodobnie dopniesz zamierzonego celu.
— Tak sądzisz? — spytał żywo Frankley.
— Tak, gwiazda twojej kuryjery wschodzi świe-
tnie; moja jest dotąd zakryta chmurami.
Horacy spojrział prosto w oczy przyjacielowi.
— Czyż sądzisz, że ten wzgląd mógłby wpły-
nąć na jej postanowienie?
— Nie wiem. — Dawniej byłbym się na podobne
przypuszczenie oburzył, byłbym zaprzeczył stanowczo.
Dziś, nie wiem już sam, co sądzić o niej.
Horacy odepchnął precz od siebie myśl, że przy-
jaciel jego mógł mieć słusność. Czyż nie było rze-
czą naturalną — myślał, — że odrzucony kochanek z pe-
symizmem zapatruje się na tę, która mu taki cios za-
dała; cóż dziwnego że pobudek jej czynu dopatruje
w podobnych przyczynach, gdy w istocie kierowały nią
zapewne inne powody. Nie kochała go! jakże więc
mogła związać z nim życie! Może kochała innego! —
może tym innym był on właśnie, on, Horacy Frankley?
— Cokolwiek bądź zajdzie — powiedział, podno-
sząc głowę jak zwycięzca — pozostaniemy przyjaciółmi
nazawsze?
— Nazawsze.
— Gdybym nawet zdobył jej serce?
— W takim razie położenie moje byłoby cięż-
kie. — Przestałbym cię może widywać, ale nigdy nie
przestałbym cię kochać!

— Nie będę miał żalu do ciebie — wymówił na-
koniec.
— Będę robił wszystko, co będę mógł, by za-
skarbić sobie jej łaski i zostać przyjętym.
— I prawdopodobnie dopniesz zamierzonego celu.
— Tak sądzisz? — spytał żywo Frankley.
— Tak, gwiazda twojej kuryjery wschodzi świe-
tnie; moja jest dotąd zakryta chmurami.
Horacy spojrział prosto w oczy przyjacielowi.
— Czyż sądzisz, że ten wzgląd mógłby wpły-
nąć na jej postanowienie?
— Nie wiem. — Dawniej byłbym się na podobne
przypuszczenie oburzył, byłbym zaprzeczył stanowczo.
Dziś, nie wiem już sam, co sądzić o niej.
Horacy odepchnął precz od siebie myśl, że przy-
jaciel jego mógł mieć słusność. Czyż nie było rze-
czą naturalną — myślał, — że odrzucony kochanek z pe-
symizmem zapatruje się na tę, która mu taki cios za-
dała; cóż dziwnego że pobudek jej czynu dopatruje
w podobnych przyczynach, gdy w istocie kierowały nią
zapewne inne powody. Nie kochała go! jakże więc
mogła związać z nim życie! Może kochała innego! —
może tym innym był on właśnie, on, Horacy Frankley?
— Cokolwiek bądź zajdzie — powiedział, podno-
sząc głowę jak zwycięzca — pozostaniemy przyjaciółmi
nazawsze?
— Nazawsze.
— Gdybym nawet zdobył jej serce?
— W takim razie położenie moje byłoby cięż-
kie. — Przestałbym cię może widywać, ale nigdy nie
przestałbym cię kochać!

Mysłał o sobie, i o tem, co powie mu Kati Motter,
gdy go po raz pierwszy zobaczy!
— Dlaczego nie miałbym tam pójść zaraz? —
pomysłał.
I zamiar w czyn zamieniając, skrzyżował na Beacon-
Street i stanawszy przed domem miss Motter, zadzwonił.
Lokaj murzyn wprowadził go do tego samego
salonu, w którym był już niegdyś z Johnem, i poszedł
zaanonsować gościa. Ileż to zmian zaszło od chwili,
gdy po raz pierwszy przestąpił próg tego domu.
Wtedy wchodził tu jako nauczyciel tylko... a dziś?...
dziś Horacy sam przed sobą nie śmiał przyznać się
w jakim charakterze tu przyszedł.
Weszła Kati piękniejsza, wspanialsza i bardziej
niż kiedykolwiek urocza. Uśmiechała się; ale tym
uśmiechem, co to jest zdawkową monetą salonów. Ho-
racy doznał takiego uczucia, jak gdyby go kto zimną
wodą oblał.
— Powróciłeś pan już z New-Yorku?
— Tak pani, i to z potężną paką zaczerzonego
papieru.
Spojrzała na niego uważnie.
— Szczególniejszy doprawdy pomysł miała pani
Alcott, żeby wyjechać przed powrotem pana. Gdyby
była panu przynajmniej zostawiła odpowiednie infor-
macyje, nie straciłbyś pan napróżno całej zimy.
— Dziękuję pani stokrotnie za życzliwe intere-
sowanie się moją sprawą, ale na szczęście nic straco-
nego tu niema. W tym roku w żadnym razie nie
moglibyśmy zacząć robót.
Mówił to z zupełną pewnością siebie i wierzył